

Niech Bóg chroni Krystynę!

TAK WSPANIAŁEGO festiwalu teatralnego jak KONTAKT '95 nie ma z pewnością w żadnym innym miejscu Środkowej i Wschodniej Europy. Przez 9 majowych dni Toruń był teatralną stolicą naszej części kontynentu. Potwierdzają to opinie wielu zagranicznych obserwatorów, przybyłych także ze Stanów Zjednoczonych, a nawet Australii.

Znaczenie KONTAKTU polega na konfrontacji Wschodu z Zachodem oraz promocji teatrów krajów byłego bloku komunistycznego w Europie Zachodniej i Ameryce. Nie sposób przecenić faktu, że dokonuje się to właśnie w naszym kraju. Właśnie dziś – gdy wielcy twórcy z różnych dziedzin sztuki, od elitarnego teatru po pop music, omijają najczęściej Polskę przelatując nad Warszawą w drodze do Moskwy. Tam bowiem – czy nam się to podoba, czy nie – zwrócone są oczy Zachodu. W Rosji też gdzie ludzie naprawdę nie mają pieniędzy, do podejmujących ważne dla ludzi problemy teatrów, każdego wieczora przychodzą tłumy. A u nas?

Podczas gdy świat wtacza się w wiek XXI, polskie sceny oferują publiczności zjeżdżałe farsy, zawsze rzekomo „prosto z Broadwayu”, a aktorzy o ważnych dla narodowej kultury nazwiskach ganiają po scenie za niewidzialnym królikiem. Większość premier odchorowuje się. Aktorów nie słycać ze sceny. Chlubne wyjątki jedynie potwierdzają regułę.

W tej sytuacji zaistnienia KONTAKTU zakrawa na cud. Te go cudu jednak



Krystyna Meissner

nie sprawił Duch Święty. Jest on rezultatem kompetencji, żelaznej woli i morderczej pracy dyrektora Festiwalu, a jednocześnie Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu, Krystyny Meissner. „Niech Bóg Pani pomoże! „Dziękujemy za wszystko” – zwrócił się do niej na pożegnanie Oleg Piwowarow, redaktor naczelny moskiewskiej „Teatralnoj Ziwni”

IRENA MAŚLIŃSKA